

Kazimierz Sochaniewicz

Na marginesie "Sporu o Kusego i Sokoła" w "Panu Tadeuszu" : (uwaga na temat prawa łowieckiego)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 412-417

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła“ w „Panu Tadeuszu“.

(Uwaga na temat prawa łowieckiego).

Nieudale polowanie z chartami na upatrzonego, opisane w ks. II „Pana Tadeusza“, a stanowiące część epizodycznej opowieści o sporach o Kusego i Sokoła, (o której już mówi nam poeta w ks. I w opisie uczty w zamku), a ciągnącej się aż do końca poematu wspólnie z główną akcją, znalazło swój bardzo ciekawy wyraz i oświetlenie w dyskusji podczas śniadania w dworze soplicowskim, w gronie męskim, również opisanej w księdze II-giej przez poetę:

W drugiej izbie toczyła młodzież rzecz o łowach,
W spokojniejszych i cichszych niż zwykle rozmowach.
Bo Asesor i Rejent, oba mówcy wielcy,
Pierwsi znawcy myśliwstwa i najlepsi strzelcy,
Siedzieli przeciw sobie mrukliwi i gniewni.
Oba dobrze poszczuli, oba byli pewni
Zwycięstwa swoich chartów: gdy pośród równiny
Znalazł się zagon chłopskiej niezżętej jarzyny;
Tam wpadł zając, już Kusy, już go Sokół imał,
Gdy sędzia dojeżdżaczy na miedzy zatrzymał.
Musieli być posłuszni, chociaż w wielkim gniewie;
Psy powróciły same: i nikt pewnie nie wie,
Czy zwierz uszedł, czy wzięty; nikt zgadnąć nie zdoła,
Czy wpadł w paszczę Kusego, czyli też Sokoła,
Czyli obydwóch razem: różnie sądzą strony,
I spór na dalsze czasy trwał nie rozstrzygniony.

Pomijając już wzgląd artystycznej konstrukcji, polegający na wprowadzaniu czynnika, który opóźnia epizodyczną akcję w „Panu Tadeuszu“, interwencja Sędziego, dbającego więcej o chłopską jarzynę, niżeli o załatwienie zawziętego sporu myśliwych, zasługują na rozpatrzenie z innej strony, a mianowicie ze strony przepisów i zwyczajów myśliwskich. Komentarze w tym kierunku dają uwagi Rejenta, wypowiedziane podczas wzmiankowanej dyskusji:

„Ja mówiłem wczora,
Że polowanie nasze udać się nie może:
Jeszcze zbyt wczesnie, jeszcze na pniu stoi zboże,
I mnóstwo sznurów chłopskiej niezżętej jarzyny.
Stąd i Hrabia nie przybył mimo zaprosiny,
Hrabia na polowaniu bardzo dobrze zna się,
Nieraz gadał o łowów i miejscu i czasie;
Hrabia chował się w obcych krajach od dzieciństwa
I powiada, że to jest znakiem barbarzyństwa
Polować, tak, jak u nas, bez żadnego względu,
Na artykuły ustaw, przepisy urzędu,
Nie szanując niczyich kopców, ani miedzy,
Jeździć po cudzym gruncie bez dziedzica wiedzy;
Wiosną równie jak latem zbiegać pola, knieje,
Zabijać nieraz lisa właśnie gdy linieje,

Albo cierpieć, iż kotną samicę zajęczą
 Charty w runi uszczują, a raczej zamęczą,
 Z wielką szkodą zwierzyny. Stąd się Hrabia żali,
 Że cywilizacja większa u Moskali;
 Bo tam o polowaniu są ukazy cara
 I dozór policji i na winnych kara“.

A więc wedle oświecenia Rejenta, który powołuje się na zachowanie się w tej mierze Hrabiego, urządzenie polowania na szaraki w momencie, kiedy zboże na polu stało, nie było na czasie i na miejscu. Było to zatem wykroczeniem przeciwko zwyczajom myśliwskim, a nawet barbarzyństwem, ze względu na przepisy prawa i ich wykonywanie. W pojęciu Hrabiego pod tym względem była cywilizacja większa u Moskali. Nasuwa się pytanie, czy ten zarzut Hrabiego jest słuszny, czy istotnie w Polsce w dobie przed nastaniem rządów rosyjskich nie istniały przepisy prawa łowieckiego. Tymczasem tak nie jest, albowiem zagadnienie, które stanowi *punctum saliens* epizodu myśliwskiego w II ks. „Pana Tadeusza“, było przedmiotem specjalnej troski staropolskiego ustawodawstwa. Już bowiem słynny „statut wartski“¹⁾ Władysława Jagiełły z r. 1423 w artykule zatytułowanym: „O łowach na szaraki“, pisał wyraźnie: „Skoro zaś polujący na szaraki zwykli ubogim ludziom zadawać znaczne szkody, traktowaniem ich pól i płonów, dlatego statutowo zabraniamy, ażeby nikt od św. Wojciecha (t. j. 23 kwietnia) aż do zebrania wszystkich płonów ozimych i jarych z pól w dobrach cudzych i wbrew woli cudzej polowania podejmował, w razie przeciwnym, jeśliby komuś wyrządził krzywdę, niech taki wie, że ulegnie karze pieniężnej trzech grzywien“. Ale i inne sprawy łowieckie również znalazły wyraz w ustawodawstwie. Konstytucja sejmu Warszawskiego²⁾ z r. 1557 w par. 30 powiada: „Liszek młodych, aby nie zbierano, u kogo je najdą, aby dziecię grzywien przepadł, a liszki rozpuścić“. Konstytucja zaś sejmu extraordinaryjnego Warszawskiego³⁾ z r. 1775 w ustępie p. t. „Zabronienie polowania na cudzych gruntach“, powiada między innymi: „znosząc niesprawiedliwy zwyczaj polowania na cudzych gruntach i cudzych kniejach, ustanawiamy: iż odtąd nikomu na cudzych gruntach i w cudzych kniejach, bez pozwolenia na piśmie dziedzica lub possessora dać mianego, polować, lisów i borsuków wykopywać i żadnym sposobem ani wynalazkiem zwierza i ptactwa gubić nie będzie wolno, a to pod utratą psów, strzelby i narzędzi do polowania zażytych, tudzież *sub poena* tysiąc grzywien *per officium castrense eiusdem terrae aut districtus, ad delationem* dziedzica lub possessora ukrzywdzonego *irroganda*; zagonione jednak psy

¹⁾ Vol. Leg. I. p. 36, f. 81 (oryginał łaciński).

²⁾ Vol. Leg. II. p. 13, f. 608.

³⁾ Vol. Leg. VIII. Str. 114, f. 185.

na cudzy grunt bez strzelania przed niemi zwierza łapać i odwoływać właścicielom psów wolno będzie; zapobiegając zaś temu, ażeby zboża na wiosnę lub lato pod pretekstem polowania tłoczono nie były, postanawiamy, iż aktualne polowanie przez biorących od dziedziców i possessorów wolność do polowania, nie prędzej jak w tydzień po św. Bartłojemiu (24 sierpnia) zaczynać, zaś 1-ma *martij* kończyć się powinno, wyjąwszy polowania na ptactwo, oprócz kuropatw, bekasów, których na cudzym gruncie przykrywać i strzelać nie będzie wolno. To zaś prawo bynajmniej dziedzicom *praejudicare* niema, którym wolność polowania w każdym czasie zostawuje się“.

Również i trzeci statut litewski, który na Litwie w czasach A. Mickiewicza (do r. 1836) obowiązywał, naznaczał w art. I, rozdziału X (O Puszczy, o łowy, o drzewo bartne, o jeziora i sianożęci) na strzelca polującego bez woli właściciela lasu karę więzienia sześć niedziel i dodał warunek, że na cudzą granicę zwierzęcia gonić nie wolno. W art. 18 zaś tego rozdziału powiada, że od święta siódmej soboty aż do zebrania z pól wszelkiego zboża, na cudzych gruntach polować nie wolno⁴⁾.

A zatem z punktu widzenia już nie tylko zwyczajów myśliwskich, ale i staropolskiego prawa, zarządzenie polowania przez Sędziego w okresie przed „zebraniem z pól wszelkiego zboża“ było wykroczeniem. Z drugiej zaś opinia Hrabiego, jakoby nie było w Polsce odpowiednich ustaw łowieckich, co miało być wyrazem barbarzyństwa, jest bezprzedmiotowa. Niemniej jednak Sędzia, zatrzymując na między dojeżdżaczy, postąpił nie tylko godziwie, ale niejako salwował naruszany stan prawny. Ale to dziwne ustosunkowanie się do obowiązującego prawa: tak arbitralnie, z fantazją, po szlachecku, niby z łaski, lekceważąc jego literalne postanowienia. Takie odnosi się wrażenie z jego przemówienia, kiedy zabiera głos w dyskusji, śmiejąc się:

„Niech tam sobie, kto chce chwali,
Niemców cywilizację, porządek Moskali;
Niechaj Wielkopole ucza się od Szwabów
Prawować się o lisa i przyzywać drabów,
By wziąć w areszt ogara, że wpadł w cudze gaje;
Na Litwie, chwała Bogu, stare obyczaje:
Mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa,
I nie będziemy nigdy o to robić śledztwa;
I zboża mamy dosyć, psy nas nie ogłódzą,
Że po jarzynach albo po życie pochodzą.
Na morgach chłopskich broń robić polowanie“.

Sędzia przemilcza zatem fakt istnienia ustaw staropolskich, niedozwalających polowania wogóle, kiedy zbóż jeszcze nie

⁴⁾ Czacki, O lit. i pol. prawach. II. str. 255 i nn.

zebrano, a pokpiwając sobie zarówno z przepisów, jak też ich rygorystycznego traktowania, wysuwa jako motyw swego postępywania względy natury humanitarnej. Tę jego humanitarność podkreśla ekonom, który z drugiej izby sędziemu odpowiada:

„Nie dziw; mospanie,
Bo też pan drogo płaci za taką zwierzynę.
Chłopi i radzi temu, kiedy w ich jarzynę
Wskoczy chart; niech otrząśnie dziesięć kłosów żyta,
To pan mu kopę oddasz. i jeszcze nie kwita,
Często chłopi talara w przydatku dostali.
Wierz mi pan, że się chłopstwo bardzo rozzuchwali,
Jeśli...”

Czytając ustępy powyższe, wyjęte z owej dyskusji na temat nieudałych łowów, mając zestawionych kilka opinii o tym samym fakcie, stoimy wobec kilku pytań? Czy poecie przepisy łowieckie staropolskiego prawa, przez nas cytowane, były znane? Czy, o ile je znał, świadomie o nich zamilczał? Jeżeli tak, dlaczego?

Teksty omawiane nie dają na te pytania rozstrzygających wskazówek; niemniej jednak skłonny jestem przypuszczać, że A. Mickiewicz był świadom zarówno zwyczajów, jak i prawa łowieckiego ¹⁾. Ułożona zaś przez poetę wymiana słów i opinii na temat postępu Sędziego, to niewątpliwie subtelne ironizowanie poety, mające scharakteryzować sposób myślenia u wprowadzonych na widownię „P. Tadeusza” osób. — Rejent zdaje się bowiem albo bezkrytycznie albo z przekory powtarzać zarzuty barbarzyństwa krajowym stosunkom, postawione przez Hrabiego, typowego chwalecy cudzoziemszczyzny. Sędzia traktuje te uwagi rubasznie i lekceważąco, tak jakby przepisów nie znał i o nich nie wiedział, a dla swego działania i postępowania miał jedynie własne motywy i indywidualne pobudki niby wielkopańskiego giestu. Ekonom zaś nie odczuwa tu ani momentów humanitarnych ani praworządności, lecz w działaniu sędziego dopatruje się szkodliwej dla egoistycznych interesów pańskich fantazji. — Poza tem ironizowaniem poecie prawdopodobnie chodziło o coś innego, a mianowicie o przeciwstawienie dobrego oby-

¹⁾ Przypuszczenie moje opieram na fakcie, że poeta znał Statut litewski i obowiązujące przepisy prawa. Świadczy o tem uwaga poety, umieszczona wśród przypisków do ks. I. „P. Tadeusza”: „Rząd rosyjski nigdy w krajach zdobytych nie obala odrazu praw i instytucyj cywilnych, ale je powoli ukazami podkopuje i roztacza. W Małorosji naprzykład, utrzymano aż do ostatnich czasów Statut litewski, ukazami odmieniony; Litwie zostawiono całe dawne urządzenie sądów cywilnych i kryminalnych. Obierani więc są po dawnemu sędziowie ziemscy i grodzczy w powiatach i sędziowie główni w guberniach. Ale że apelacja idzie do Petersburga do mnogich różnego stopnia instancji, przy sądach więc z miejscowych ledwie pozostał cień dawnej powagi tradycyjnej”.

czaju staropolskiego, niby to nie opartego o literę prawa, ale za to opartego na uczciwości, złośliwemu i przeniebierczemu biurokratyzmowi moskiewskiemu. Przeciwstawienie to widać ze starcia się dwu opinii: nowatorsko usposobionego, chwalcę cudzoziemczyzny, Hrabiego, z którego poeta sobie w różnych miejscach mocno podrwiwa, oraz statecznego, konserwatywnie nastrojonego, chwalcę dawnego obyczaju, Sędziego, po którego stronie jest niewątpliwie sympatja poety, choć nie pozbawiona pewnego cienia ironji. Dla tem silniejszego zdeskredytowania opinji Hrabiego, a uwypuklenia go-dziwego, niby to na prawie nieopartego postępku Sędziego, służy „Pani Telimena petersburska anekdota“, wplecioną w tok dysputy, doskonała satyra na rosyjskie stosunki, których znajomość poeta wyniósł z własnych petersburskich przeżyć:

„Telimena, ku lewej idzie obrócona,
Wachlując batystową chusteczką ramiona:
„Jak mamę kocham, rzekła, Hrabia się nie myli.
Znam ją dobrze Rosję. Państwo nie wierzyli,
Gdy im nieraz mówiłam, jak tam z wielu względów
Godna pochwały czujność i srogość urzędów.
Byłam ja w Petersburgu
Mieszkałam w pałacyku tuż nad Newą rzeką.
.
Otóż na me nieszczęście, najął dom w sąsiedztwie
Jakiś mały czynownik, siedzący na śledztwie
Trzymał kilkoro chartów:
. Serce mi wróżyło
Z tych psów jakieś nieszczęście: tak się też zdarzyło,
Bo gdyś szła do ogrodu pewnego poranka,
Chart u nóg mych zadławił mojego kochanka.
Bonończyka! Ach, była to rozkoszna psina!
Miałam ją w podarunku od księcia Sukina
Na pamiątkę; rozumna, żywa jak wiewiórka,
Mam jej portrecik... tylko nie chcę iść do biurka...
Widząc ją zadławioną, z wielkiej alteracji
Dostałam mdłości, spazmów, serca palpitacji.
Możeby gorzej jeszcze z mojem zdrowiem było;
Szczęściem, nadjechał właśnie z wizytą Kiriło
Gawrylicz Kozodusin, Wielki Łowczy Dworu.
Pyta się o przyczynę tak złego humoru.
Każe wnet urzędnika przyciągnąć za uszy;
Staje pobladły, drżący i prawie bez duszy.
— Jak śmiesz, krzyknął Kiriło piorunowym głosem,
Szczuć wiosną łanią kotną tuż pod carskim nosem?
Ośłupiały czynownik darmo się zaklinał,
Że polowania dotąd jeszcze nie zaczynał,
Że z Wielkiego Łowczego wielkiem pozwoleniem
Zwierz uszczuty zda mu się być psem, nie jeleniem.
— Jakto? krzyknął Kiriło, to śmiałyś hultaju
Znać się lepiej na łowach i zwierząt rodzaju
Niżli ja Kozodusin, carski Jegermajster?
Niechajże nas rozsądzi zaraz Policmajster!

Wołają policmajstra, każą spisać śledztwo

Skńczyło się, że charty poszły na powrozy
A czynownik na cztery tygodnie do kozy...

Pomijając rysy satyryczne przytoczonej w skróceniu anegdoty, podkreślić należy, że ukaz, na który powołuje się carski jegermajster, broniący szczucia na wiosnę łani kotnej w rezydencji cara, miał pewien, choć niezupełny odpowiednik także i w staropolskiem prawie łowieckiem. Powołana bowiem z r. 1775 konstytucja powiada: „Co się zaś tyczy polowania około Warszawy, tego o mil trzy naokoło, by dla zabawy królom służyć mogło, wszelkiej kondycji ludziom (wyjąwszy dziedziców i posesorów i myślistwo ich, oraz od tychże dziedziców i posesorów pozwolenie polowania mających) wzbraniamy, czego ustanowieni królewscy Strażnicy doglądać mają, aby *ad uscumque status et conditionis* osoby o mil trzy od Warszawy nie polowały, strzelcy nawet królewscy, bez znajdowania się królów na polowaniu, ważyć się nie mogą, chyba za pozwoleniem dziedziców..... ktoby zaś przeciwko temu prawu wykraczając, ważył się *in circuitu* Warszawy mil trzech polować, takowemu przez Strażników broń do polowania i psy odbierane być mają, *pro poenis* zaś do sądów Grodzkich Warszawskich potocznych zapozwany być ma“. Czy i ten przepis był Mickiewiczowi znany, niema na to żadnych dowodów. Mimo to przytoczyłem go dla wskazania właściwych rysów anegdoty petersburskiej, oraz charakteru dyskusji. Poeta, jako typowy „*laudator temporis acti*“, odtwarzający poglądy na temat praworządności dwu ścierających się na Litwie kultur: polsko-szlacheckiej i czynowniczo-moskiewskiej, w ustępie, stanowiącym część epizodu, odnosi się z wielkiem pietyzmem do „wolności szlacheckiej“, jako typowego rysu naszej psychiki narodowej i niewątpliwie uosabia go w postaci Sędziego. Jest w tej mierze konsekwentny, bo w opisie sejmiku na „arcyserwisie“ w XII księdze nie darmo wkłada apostrofę w usta Wojskiego:

„Ach wy nie pamiętacie tego państwo młodzi!...
Jak wśród naszej burzliwej szlachty samowładczej,
Zbrojnej, nie trzeba było policji żadnej:
Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!
W innych krajach, jak słyszę, trzyma urząd drabów,
Policjantów różnych, żandarmów, konstabów;
Ale jeśli miecz tylko bezpieczeństwa strzeże,
Żeby w tych krajach była wolność — nie uwierzę“.

Kazimierz Sochaniewicz.